Pijcie z tego wszyscy

Wierny aż do śmierci…

> *„Możecie pić kielich, który Ja będę pił?” – Mat. 20:22.*

Sytuacja, o której mówi nasz kontekst, miała miejsce na krótko przed śmiercią naszego Pana. Jezus przybył do Jerozolimy. Tryumfalnie wjechał do miasta (przyp. red. – na pięć dni przed Paschą – Jan 12:12). Teraz oczekiwał na wspaniałe zakończenie swoich doświadczeń. Ostrzegł swoich uczniów i powiedział im, że zostanie wydany przez kapłanów i ukrzyżowany.

Apostołowie jednak nie rozumieli Jego słów. Jego słowa były przy wielu okazjach obrazowe, więc i teraz zastanawiali się, co takiego Pan mógł mieć na myśli. Nie mogli zrozumieć, jaki obraz wyrażały Jego słowa. Sądzili, że Jezus wkrótce zasiądzie na królewskim tronie, a oni wraz z Nim. Tak byli pewni, że Jego Królestwo wkrótce się rozpocznie, że Jakub i Jan – wraz ze swoją matką, która się za nimi wstawiła jako ich orędowniczka – prosili Pana, aby w Jego Królestwie zasiedli jeden po prawicy, a drugi po lewicy. Spodziewali się, że w przeciągu dnia lub dwóch zajdzie coś ważnego, co wprowadzi ich do królewskiej chwały.

Odpowiedź, jakiej nasz Pan udzielił na tę prośbę, była zamierzona nie tylko dla tych uczniów, którzy wtedy przed Nim stali, ale z pewnością i dla wszystkich Jego uczniów w ciągu całego Wieku Ewangelii; dotyczyła warunków, na jakich Królestwo mogło być osiągnięte. Nasz Pan przedstawił tę sprawę wyraźnie, pytając Jakuba i Jana: *„Możecież pić kielich, który Ja będę pił i chrztem, którym się Ja chrzczę, być ochrzczeni?”* Uczniowie nie rozumieli dobrze tych słów, lecz domyślali się, że to miało oznaczać pewnego rodzaju śmierć. Czy możecie? Czy jesteście gotowi? Odpowiedzieli, że tak.

Słowo ‘możecie’, choć zawiera w sobie myśl przymusu, siły, to jednak wyraża także gotowość, bo odnosi się do woli. Nie chodzi o to, czy możecie, czyli czy jesteście zdolni, cieleśnie, ale czy możecie umysłowo. Może lepiej myśl tę wyraziłoby zapytanie: Czy chcecie? Czy wasza wola jest dosyć silna? Ci dwaj uczniowie oświadczyli, że byli gotowi. Tak, Panie, my jesteśmy gotowi na wszystko, bez względu na to, co by to miało być. Oni w zupełności oddali się Panu, aby czynić Jego wolę. Mieli tak wielkie pragnienie tego Królestwa i takie zaufanie do Pana, że cokolwiek On by czynił lub przechodził, oni również byli na to gotowi.

Prawdziwy chrzest naszego Pana

Podobnie rzecz się ma z nami. Nasza wola jest zdecydowana. Czy możecie? Naturalnie! Nie ma co do tego wątpliwości – nic nam nie zdoła przeszkodzić. Czego apostołowie nie mogli wtedy zrozumieć i czego my nie rozumielibyśmy, gdybyśmy byli na ich miejscu, teraz możemy to rozumieć w zupełności, ponieważ mamy kierownictwo i pomoc ducha świętego ku wyrozumieniu głębokości Bożych. Widzimy, iż Pan miał na myśli to, że On był ochrzczony, czyli zanurzony w śmierć. Na początku swojej misji Jezus poświęcił swe ziemskie korzyści, w zupełnym znaczeniu tego słowa. To było Jego ofiarą. Symbolicznie było to przedstawione przez chrzest w wodzie, lecz w rzeczywistości był to chrzest w śmierć. Jezus chrzcił się tym chrztem przez trzy i pół roku, a nazajutrz miał umrzeć, o czym dobrze wiedział.

> *„Mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona”* – Łuk.12:50.

Słowa te zawierają taką myśl: Jestem bardzo ściśniony, dokąd ten chrzest się nie dopełni. On skończy się jutro. Wiem, że z tą śmiercią złączone są trudności, jakich się nie spodziewałem. Dlatego z pewną niecierpliwością czekam jutra, dla dopełnienia mej ofiarniczej śmierci.

Nasz Pan nie przypuszczał, że Jego poświęcenie się na śmierć miało oznaczać śmierć tak haniebną, poniżającą, połączoną z tak złym przedstawieniem Jego postaci – śmierć tak nikczemną. Jezus wiedział, że miał być ukrzyżowany, bo powiedział o tym uczniom i był na taką śmierć całkiem przygotowany; lecz gdy więcej wniknął w tę sprawę, zauważył, że zrządzeniem było, iż miał umrzeć jako zbrodniarz. Być ukrzyżowanym jako zbrodniarz – to stanowiło wielką różnicę. Ponieważ Jezus był dobrym człowiekiem, stąd też aresztowanie Go jako bluźniercy – jako winnego największej zbrodni znanej u Żydów – było dla Niego bardzo bolesne. Być potępionym jako bluźnierca i wiedzionym na śmierć przez ludzi ze swego narodu, podczas gdy poświęcił On wszystko na służbę Bogu, było dla naszego Pana okropnym doświadczeniem – większym, aniżeli byłoby dla człowieka zmazanego grzechem i mniej czułego z powodu złego życia. Jezus dość często wspominał o swoim kielichu, jakby instynktownie wzdrygał się przed tym doświadczeniem.

Kielich Kościoła

W ogólnym znaczeniu obrazowe wyrażenie „kielich doświadczeń” może być użyte w odniesieniu do wszyst-

kich spraw życia. Widać jednak, że nie w takim znaczeniu Jezus użył wówczas tego określenia. On zastosował je do czegoś, co miało nastąpić w przyszłości. *„Możecież pić kielich, który Ja będę pił?”* – w przyszłości – ten kielich, który będę pił w następnych kilku godzinach? Kielich ten był dla Niego wielką goryczą. Nie była to śmierć, nie był to krzyż. Jezus nie prosił, aby mógł być zachowany od śmierci, lecz prosił, aby został od Niego odjęty ten gorzki kielich hańby osądzenia Go na śmierć jako bluźniercy; powiedział wszakże: *„Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?”* Gdy głośno wołał do Ojca i gdy otrzymał zapewnienie o łasce Bożej, wówczas był gotowy wypić ten kielich.

Podobnie rzecz się ma z Jego naśladowcami. Jest to bardzo przykre, że nasze dobro jest obracane w zło; że czyni się nam zarzuty, iż jesteśmy jadem dla każdego religijnego uczucia. Jest to część naszych doświadczeń. Gdyby nas ludzie wyłączyli ze swego towarzystwa, byłoby to dla nas drobnostką. Umrzeć w jakikolwiek uczciwy sposób byłoby niewielką sprawą, lecz być przedstawianymi w fałszywym świetle, przy przekręcaniu naszego dobra tak, by wydawało się złem – to są bolesne doświadczenia. Nasze nastawienie w podobnych doświadczeniach powinno być takie samo, jakie było w naszym Panu: Izali nie mamy pić kielicha, który nam Pan nalewa? Mamy zapewnienie Apostoła, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga i według postanowienia Jego powołani są. Mając to na uwadze, powinniśmy wzmacniać się i ze spokojem przyjmować kielich doświadczeń, jaki Pan ma dla nas. Nie wiemy, jak blisko może być ten kielich. Być może, że z Kościołem rzecz będzie się miała podobnie jak z Panem. Być może będzie nam okazana pewna miara uznania, że mamy słuszność pod względem wyrozumienia Boskiego planu; a następnie, wskutek machinacji systemów kościelnych, możemy zostać wydani – może nawet na śmierć.

Obecna próba względem Kościoła

Podczas pierwszej obecności naszego Pana uczniowie nie zdawali sobie wcale sprawy z tego, jak blisko były doświadczenia w Getsemane i na Kalwarii. Tak samo może być z nami, choć tego nie wiemy.

Zdaje się, że w obecnym czasie Pan dopuszcza na swój lud pewną nową próbę. Chociaż widzimy, że narody pogańskie są w procesie rozkładu, to jednak dla niektórych stanowi to okazję, by wątpić w całą tę sprawę i mówić: Wojny i zamieszania były wcześniej i sądzę, że będą i w przyszłości! To na pewno nie jest koniec czasów pogan, tak jak myślałem. Jeśli tacy ludzie byli w służbie Bożej, mogą się z niej wycofać i odejść do światowych organizacji, zająć się interesem lub czymkolwiek innym. Teraz jest w szczególności ów czas, w którym podobne doświadczenia mogą przyjść. Powinniśmy zatem czuwać, aby ten duch zwątpienia nas nie opanował.

> *„Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”* – Mat. 26:41.

Watch Tower
R-5599 (1914 r.)
„Straż” 1933 str. 37-38